

Raz jeszcze o książce Bogusława Czechowicza i jego odpowiedzi na naszą recenzję

Należy „przestrzec wszystkich, którzy po tę książkę sięgną, żeby wszelkie stawiane przez jej Autora hipotezy, a niekiedy **nawet same tylko relacje z tekstów innych autorów**, na których się Czechowicz powołuje, traktowali z najwyższą ostrożnością i nieufnością i zanim się na jakąś propozycję Autora odnośnie do atrybucji, datowania lub interpretacji powołają, żeby jej wiarygodność sprawdzili na własną rękę.” „Metoda naginania istniejących formuł, interpretacji, a nawet faktów do własnych potrzeb”, jaką skonstatowaliśmy w naszej recenzji z książki Bogusława Czechowicza, jest stosowana przezeń także w odpowiedzi na tę recenzję. Autor manipuluje tutaj naszym tekstem, fragmentami wcześniejszych naszych opracowań, a niekiedy i własnej książki. Chyba że założymy, iż nie zawsze pamięta lub rozumie co napisał. Żeby przekonać się, że chodzi tu jednak o manipulację, należy po prostu porównać fragmenty tekstów, na które się powołuje, z jego „interpretacją” tychże.

W całej rozciągłości podtrzymujemy wyrażoną w recenzji negatywną opinię o książce, której Autorowi zarzucamy brak krytycyzmu wobec formułowanych przez siebie hipotez. Najbardziej jednak szkodzi tej książce brak głębszej refleksji nad zagadnieniem mecenatu jako takiego i przez to niezrozumienie, nawet po uczynionych uwagach recenzyjnych, tego, co jest mecenatu istotą. Bo, jak tłumaczyliśmy, o ile mamy do czynienia na Śląsku w omawianym okresie z reprezentacją i propagandą władzy książęcej także poprzez fundacje ar-

tystyczne, to (poza incydentalnymi przypadkami przez nas wskazanymi) nie znajdziemy tutaj „uaktywnienia artystów i rozwoju sztuki”, „kolekcjonerstwa, opieki nad artystami, uprawiania twórczości artystycznej w sposób amatorski”. Gdzież są takie zjawiska na Śląsku późnośredniowiecznym, które jako niezbywalne składniki mecenatu artystycznego wymienione zostały w jednej jego definicji, zaakceptowanej i przywołanej przez Czechowicza w jego odpowiedzi na recenzję? O zagubieniu Autora w problemie świadczy także i to, że raz pisze o mecenacie jako „aktywności samego władcy kreującego określone dzieła”, a potem czytamy o „mecenasiu czyli odbiorcy”. Podobne niezrozumienie wykazuje on w kwestii granic chronologicznych, które sobie wyznacza, gmatwając kategorie podziałów historycznych i stylowych. Gdyby zaistniała refleksja nad tymi kategoriami podstawowymi (sądząc według tytułu jego pracy), to książka ta wyglądałaby zupełnie inaczej. Dalsza polemika jest już bezcelowa.

dr Rafał Eysymontt
dr Romuald Kaczmarek
dr Jacek Witkowski

*Adiunkci w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego.
Specjaliści w zakresie sztuki średniowiecznej.*